

# Tomasz Mianowicz

---

## Józef Mackiewicz w Niemczech : pisarz jeszcze nie znany?

---

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 56, 176-189

---

2002/2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# JÓZEF MACKIEWICZ W NIEMCZECH: PISARZ JESZCZE NIE ZNANY?

Tomasz MIANOWICZ (Niemcy)

## I

Choć w ostatnich latach liczba pozycji bibliograficznych dotyczących Józefa Mackiewicza znacznie wzrosła<sup>1</sup>, monachijskiemu okresowi życia pisarza poświęca się, także w pracach naukowych, niewiele miejsca. Tymczasem Mackiewicz spędził w stolicy Bawarii ostatnie 30 lat życia; spośród wszystkich jego „adresów” Monachium było zatem, oprócz Wilna, tym miastem, w którym pisarz najdłużej przebywał. Co więcej, w tym okresie ukazały się wszystkie powieści Mackiewicza, także w tłumaczeniach na języki obce, jego trzy książki polityczne, zbiór nowel oraz liczne teksty publicystyczne i literackie, publikowane w polskiej prasie emigracyjnej. Już sam ten fakt stanowi wystarczający powód, aby w badaniach naukowych monachijskim latom pisarza poświęcić więcej uwagi niż dotychczas a przede wszystkim — wykorzystać źródła historyczne tego okresu dotyczące.

Tło historyczne powieści i opowiadań Mackiewicza nie jest związane z okresem spędzonym przezeń w Bawarii. Inaczej natomiast w publicystyce: zarówno problemy dotyczące stosunków polsko-niemieckich jak i aktualne wydarzenia polityczne, które pisarz obserwował z perspektywy Monachium, są w tej publicystyce stale obecne. Ewolucja polityki państw zachodnich, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, wobec bloku sowieckiego — to jeden z najistotniejszych tematów w artykułach, które pisarz ogłaszał w prasie emigracyjnej. Radio Wolna Europa, z siedzibą w Monachium, było czułym sejsmografem zmienności amerykańskich doktryn politycznych i obiektem krytycznych wypowiedzi autora *Zwycięstwa prowokacji*.

Interpretując twórczość Mackiewicza nie można oddzielać prozy artystycznej od dziennikarstwa i publicystyki. Poglądy wypowiedziane w książkach politycznych czy artykułach prasowych odnajdujemy w powieściach, rozpisane na głosy bohaterów. Dowodu

---

<sup>1</sup> A. Fitas zamieścił w swej książce *Model powieści Józefa Mackiewicza* (Lublin 1996) bibliografię dotyczącą osoby i twórczości pisarza. Bibliografia obejmuje 883 pozycje, wymienia jednak tylko kilkanaście publikacji w językach obcych.

na poparcie tej tezy dostarcza, być może w sposób nie zamierzony, Dariusz Rohnka w swej książce o Mackiewiczu: aby przedstawić jego poglądy, cytuje dialogi pomiędzy postaciami jego powieści<sup>2</sup>. Związek pomiędzy opiniami politycznymi, czy szerzej — etycznymi pisarza (wydarzenia polityczne są dla Mackiewicza tylko jednym z przejawów kryzysu cywilizacyjnego) a dziełem literackim, dotyczył również recepcji jego twórczości. Ewolucja stosunków Wschód–Zachód, zwłaszcza po 1956 r., brak reakcji amerykańskiej na budowę muru berlińskiego, okres *détente*, wyznaczają w znacznym stopniu miejsce Mackiewicza nie tylko w życiu kulturalnym emigracji, ale także jego pozycję w Niemczech — jako pisarza i znawcy komunizmu.

Sygnalizuję jedynie w tym miejscu kilka wątków związanych z okresem monachijskim autora *Kontry*, których nie uwzględniono dotychczas w badaniach historycznych czy literackich. Rzecz jasna podstawowym źródłem do tych badań jest archiwum Barbary Toporskiej i Józefa Mackiewicza, niedostępne dla naukowców do 2005 r. Nie jest to jednak źródło jedyne. Żyją jeszcze w Niemczech tłumacze jego książek, redaktorzy pism, z którymi współpracował, naukowcy, z którymi spotykał się na sympozjach. Z najbliższego środowiska Mackiewiczów w Monachium zostało jeszcze kilka osób, choć co roku ich grono maleje. Być może przyczyną części zaniedbań w badaniu kwestii biograficznych, wykraczających poza problematykę twórczości pisarza w języku polskim, jest fakt, że dyskusja na temat Mackiewicza, nawet jeśli uczestniczą w niej przedstawiciele nauki, nie jest wolna od emocjonalnych kontrowersji i podziałów na „zwolenników” i „przeciwników”, „oskarżycieli” i „obrońców”. Polemiki wokół Mackiewicza pełnią w znacznym stopniu rolę zastępczą: oskarżenia o kolaborację w czasie niemieckiej okupacji Wilna ponawiali wielokrotnie przedstawiciele środowisk, które pisarz krytykował z powodu realizowanej przez nie polityki. Wyeksponowanie faktu współpracy Mackiewicza z pismem wydawanym przez władze niemieckie (notabene z pominięciem tematu kilku artykułów, które ogłosił w „Gońcu Codziennym”), automatycznie blokowało dyskusję o polityce władz RP w czasie wojny, upatrujących w ZSRS „sojusznika naszych sojuszników”, czy też o celowości popierania gomułkowskiej „polskiej drogi do socjalizmu”. Nietrudno również wykazać, że kolejne fale ataków na Mackiewicza pojawiały się w związku z publikacją jego książek. W pewnym sensie dotyczy to również okresu po jego śmierci, gdy wraz i, jak się zdaje, w związku ze wzrostem popularności piśmarstwa Mackiewicza, odświeżono stare zarzuty. Fakt, że „oskarżycielom” w rzeczywistości chodziło o uniemożliwienie publikacji poglądów pisarza, jest przy tym udokumentowany źródłowo<sup>3</sup>, ale uczestnicy polemik zdają się o tym zapominać.

Również tematyka kolaboracji polskich intelektualistów z okupantem sowieckim po 17 września 1939 r. pojawiła się na dobrą sprawę w związku z dyskusjami wokół Mackiewicza<sup>4</sup>, więc i w tym wypadku polemiki te pełniły rolę podwójną, aktualizując jeden z wątków nieobecnych dotąd w polskiej historiografii, nadal pełnej luk, zwłaszcza w zakresie dziejów najnowszych.

Skoro dyskusja na temat Mackiewicza prowadzona w Polsce przywołuje niechciane tematy i zarazem jej charakter nierzadko daleki jest od naukowego obiektywizmu, w lepszej sytuacji powinni być badacze zagraniczni zajmujący się twórczością pisarza.

<sup>2</sup> D. Rohnka, *A ja przeciwnie... Szkice o Józefie Mackiewiczu*. Londyn 1997 s. 106–110, 120–131.

<sup>3</sup> Por.: Niezwykła korespondencja, *Contra* 1990 nr 4 s. 167–173 oraz: T. Mianowicz, *Zbrodnia literatury*, Kresy 1993 nr 16 s. 47–57 (korekta błędów drukarskich: Kresy 1994 nr 17 s. 191).

<sup>4</sup> Por. zwłaszcza: J. Trznadel, *Kolaboranci. Tadeusz Boy-Żeleński i grupa komunistycznych pisarzy we Lwowie 1939–1941*. Komorów 1998 oraz: [W. Bolecki] J. Malewski, *Prawda historyczna, której zmienić się nie da*, Puls 1988 nr 36 s. 37–50.

Nikt jednak do tej pory w Polsce nie pytał, w jakim stopniu pisarstwo autora *Drogi donikąd* było przedmiotem zainteresowania slawistów czy historyków za granicą. Praca dyplomowa Reinharda Vesera, powstała w 1997 r. na uniwersytecie we Frankfurcie nad Menem<sup>5</sup>, potwierdza tezę, że badaczowi z zagranicy, wolnemu od ekscytacji towarzyszących w Polsce recepcji Mackiewicza, łatwiej zdobyć się na naukowy dystans wobec przedmiotu swych dociekań. Świadczy o tym rzeczowa analiza stanu badań a ponadto fakt, że Vesper, konfrontując oceny polityczne Mackiewicza z późniejszym rozwojem wypadków, zachowuje styl naukowego dyskursu. Natomiast w polskim piśmiennictwie poglądy pisarza kwalifikowano niekiedy jako „objaw niepoczytalności” czy „obsesję”, a już samo takie ujęcie utrudnia merytoryczne rozważania. Niemiecki slawista wskazuje ponadto na szereg problemów teoretycznoliterackich, na dobrą sprawę nadal zupełnie niezbadanych oraz kwestionuje kilka dotychczasowych ustaleń interpretacyjnych; poloniści zajmujący się Mackiewiczem już z tego względu powinni przyswoić sobie pracę Vesera.

Zamyśliłem się nad zdaniem, którym Vesper uzasadnia rozszerzenie rozdziału dotyczącego kolei życia i światopoglądu Mackiewicza: „W Niemczech jest on jeszcze prawie nie znany”<sup>6</sup>. Z jednej strony opinia ta w jakimś stopniu zapowiada jeśli nie sławę, to przynajmniej zwiększenie poczytności książek Mackiewicza, zwłaszcza że pięć tytułów ukazało się w języku niemieckim. Odnotować trzeba fakt, że w związku z 100. rocznicą urodzin pisarza, dwa najważniejsze dzienniki niemieckie poświęciły mu artykuły<sup>7</sup>. Z drugiej strony zdanie z pracy Vesera implikuje — w pewnym sensie historyczne — pytanie o recepcję twórczości literackiej i publicystycznej Mackiewicza w niemieckim obszarze językowym. I tą sprawą nikt do tej pory się nie zajmował. Rzecz jasna moje uwagi nie wypełnią luki badawczej, zwłaszcza że nie są one rezultatem pogłębionych studiów, lecz jedynie wstępną informacją, opartą na znanych mi źródłach i ograniczoną do kilku epizodów z monachijskiego okresu pisarza.

## II

Niewiele miejsca poświęcono do tej pory aktywności Mackiewicza wykraczającej poza ramy działalności politycznej i kulturalnej polskiej emigracji. A tymczasem na okres monachijski przypadają intensywne kontakty pisarza z emigrantami wywodzącymi się z innych narodów Europy Wschodniej i jego współpraca z antykomunistyczną prasą rosyjską, ukraińską, białoruską. Zapewne jeszcze ważniejszy a również nieobecny w polskim piśmiennictwie dotyczącym Mackiewicza, jest wątek jego kontaktów w środowiskach literackich, politycznych i naukowych po przeprowadzce z Londynu do Monachium, która miała miejsce w 1955 r. Już samo opuszczenie kulturalnego i politycznego centrum polskiej emigracji i osiedlenie się w mieście, w którym polskich instytucji nie było a polska diaspora skupiała się głównie wokół amerykańskiego Radio Free Europe, pociągało za sobą zmianę środowiska (także w sensie narodowościowym), w którym obracali się Barbara Toporska i Józef Mackiewicz.

W opublikowanym przed dwoma laty artykule poświęconym postawom polskich intelektualistów wobec obu okupantów w okresie II wojny światowej, niemiecki historyk Karl-Peter Friedrich sugeruje, że droga pisarza z Wilna poprzez Rzym i Londyn do Monachium związana była z atakami ze strony polskich środowisk z powodu postawy poli-

---

<sup>5</sup> R. Vesper, „Die Kresy in Józef Mackiewicz's Romanen *Droga donikąd* und *Nie trzeba głośno mówić*”. Frankfurt a. Main, 136 s. (maszynopis pracy dyplomowej).

<sup>6</sup> Tamże, s. 3.

<sup>7</sup> G. Gnauck, *Heiliger und Nestbeschmutzer*, Die Welt 30 III 2002 oraz R. Vesper, *Chronist eines blutigen Untergangs*, Frankfurter Allgemeine Zeitung 2 IV 2002.

tycznej Mackiewicza<sup>8</sup>. Friedrich nie podaje na poparcie swej sugestii żadnych źródeł ani dowodów. Z tekstów samego Mackiewicza wiemy, że w Rzymie znalazł się „uciekając przed wyzwoleniem”, czyli uchodząc przed bolszewikami z Wilna poprzez Warszawę, Kraków, Wiedeń do Włoch. Również osiedlenie się w Monachium nie było spowodowane atakami na pisarza, zwłaszcza że ich kolejne fale pojawiały się w związku z publikacją książek Mackiewicza. Teza Friedricha zaskakuje jednak przede wszystkim dlatego, że właśnie w języku niemieckim ukazał się jedyny autobiograficzny tekst pisarza, w którym podaje przyczyny przeprowadzki do Monachium. Chodzi o szkic *Pisarz emigracyjny opowiada*, który ukazał się w 1978 r. w 48. numerze wydawanego w Monachium konserwatywnego dwumiesięcznika „Criticón”<sup>9</sup>. Fragment dotyczący przyjazdu do Monachium brzmi w przekładzie na polski:

Do Niemiec, gdzie mieszkamy od 1955 roku, przyjechałem właściwie przez przypadek dzięki żonie. Jest polską pisarką i publikuje pod panińskim nazwiskiem Barbara Toporska. Wówczas pracowała dla Głosu Ameryki (Voice of America). Jej redakcję przeniesiono do Monachium. Od tego czasu upłynęły 23 lata...<sup>10</sup>.

Również Józef Mackiewicz miał uzyskać posadę w amerykańskiej instytucji. Chodziło o działający do połowy lat 70. w Monachium Instytut Studiów nad ZSRS (Institut for the Study of the USSR). Pisarz miał już przydzielony pokój i biurko, jednak bezpośrednio przed podjęciem obowiązków został zawiadomiony, że pracodawca postanowił go nie zatrudniać<sup>11</sup>. Powód rezygnacji z zatrudnienia Mackiewicza nie jest znany, można się jednak domyślać, że przyczyną była jego postawa polityczna, zwłaszcza konsekwentny antykomunizm.

Po przyjeździe do Monachium Mackiewiczowie przez kilka pierwszych lat mieszkają na Nibelungenstrasse 16 (zajmują sublokatorsko dwa duże pokoje na pierwszym piętrze) w dzielnicy Nymphenburg, następnie przenoszą się na Windeckstrasse 21, wynajmując małe mieszkanie w domu Adalberta i Marianne Mayerów. Ten właśnie dom pokazano w emitowanym 20 lipca 1993 r. w II programie polskiej telewizji filmie *Słowa i twarze*, aliści jako dostatnią willę z dużym ogrodem, również wewnątrz sprawiało wrażenie dostatku. W rzeczywistości skromne mieszkanie Mackiewiczów składało się z małego przedpokoju, niewiele większej kuchni (pełniącej zarazem funkcję salonu i jadalni), z której przechodziło się do pokoju, w którym centralne miejsce zajmowało biurko, znane w Polsce dzięki wystawie w warszawskim Muzeum Literatury. Na brak miejsca Barbara Toporska narzekała nieraz, m.in. w liście do Wiwy Trościankowej z 5 stycznia 1984 r.:

Chodzi mi o nie [większe mieszkanie] ze względu na [...] książki, które nas tu już dosłownie duszą. I o kuchnię!

Najbardziej luksusowym elementem wyposażenia był telewizor. Pojawił się w mieszkaniu Mackiewiczów jednak dopiero w 1984 r., jako prezent od zaprzyjaźnionej z nimi

---

<sup>8</sup> K.-P., Friedrich, *Der „Fall Józef Mackiewicz” und die polnische Zeitgeschichte*, Zeitschrift für Geschichtswissenschaft 2000 Heft 8 s. 699 przyp. 13.

<sup>9</sup> Ten tekst Mackiewicz napisał po niemiecku (inf. R. Gnaucka).

<sup>10</sup> J. Mackiewicz, *Ein Exilschriftsteller erzählt*, Criticón 1978 nr 48 s. 193–196. Tekst ukazał się w rubryce „Autoren”, czyli imię i nazwisko pisarza były jego właściwym tytułem (dalsze cytaty w tekście głównym podaję wg tej publikacji we własnym tłumaczeniu).

<sup>11</sup> Źródłem danych biograficznych dot. Józefa Mackiewicza, zawartych w niniejszym tekście, są — o ile nie chodzi o fakty powszechnie znane — moje osobiste kontakty z pisarzem a przede wszystkim z Barbarą Toporską-Mackiewicz w okresie od lata 1983 r. do śmierci ich obojga. Za kilka cennych informacji i „odświeżenie pamięci” dziękuję p. dr Ninie Kozłowskiej z Monachium.

Wandy Stankowskiej, wieloletniej sekretarki dyrektora Rozgłośni Polskiej RWE, która wówczas, po przejściu na emeryturę, przeniosła się do Londynu.

Z właścicielami domu łączyły Mackiewiczów bliskie i przyjazne stosunki. Marianne Mayer pomogła Barbarze Toporskiej sfinansować wydanie *Spójrz wstecz Ajonie*. Do tego samego kręgu przyjaciół należała również lekarka Barbary — dr Hannelore Friedl-van Oyen, namiętna czytelniczka niemieckich przekładów książek Józefa. W 1957 r. ukazały się dwa tytuły: *Der Weg ins Nirgendwo* i *Tragödie an der Drau*. Mackiewicz autoryzował przekłady i prowadził intensywną korespondencję z tłumaczem Arminem Drossem. Ze skierowanego doń listu Mackiewicza z 5 września 1956 r. wiadomo, że właśnie ukończył nową powieść: „Brulion książki skończyłem pisać wczoraj”. Nie wiedział jeszcze, jaki będzie jej tytuł. Natomiast znany był już tytuł niemieckiego przekładu, bowiem wydawca zwrócił uwagę na fakt, że nazwa rzeki ma swoje znaczenie i — jak pisał Mackiewicz — „według mnie ma rację”. A zatem *Tragedia nad Drawą*. „To nie byłby ostatecznie najgorszy tytuł, ale sądzę, że można by wymyśleć coś lepszego” — pisał autor w tym samym liście. I w istocie polski tytuł — to *Kontra*, który dla czytelnika niemieckiego byłby jednak niezrozumiały.

Mackiewicz był pisarzem znanym, także w Niemczech, jeszcze przed przyjazdem do Monachium. W styczniowym numerze liczącego się na niemieckim forum politycznym pisma „Aussenpolitik” z 1954 r. ukazał się artykuł *Polen und Deutschland in meiner Sicht* (Polska i Niemcy w mojej opinii). Redakcja przedstawiła Mackiewicza jako „znanego polskiego pisarza mieszkającego w Londynie”. Bez wątplenia jego nazwisko, jako autora książek o Katyniu, musiało być znane także czytelnikom w niemieckim obszarze językowym, zwłaszcza że najwcześniejsze wydanie pracy o zbrodni katyńskiej ukazało się w Zurychu w 1949 r. W artykule w „Aussenpolitik” Mackiewicz, podkreślając zagrożenie Europy przez system komunistyczny, krytykował jako anachronizm „patriotyzm państwowy”, czyli podnoszenie sprawy granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej do rangi naczelnego problemu w stosunkach polsko-niemieckich. Odrzucając pojęcie „winy zbiorowej” zaznaczał jednak, że Niemcy jako państwo ponoszą wobec Polski odpowiedzialność za wybuch ostatniej wojny. Naczelny postulat polityczny, adresowany do polskich polityków emigracyjnych i kół rządowych w Bonn brzmiał:

Przy rozważaniu aktualnych problemów polsko-niemieckich należałoby moim zdaniem postępować następująco: Odsunąć na później wszystkie kwestie, które dzielą i zająć się poważnie tymi, które łączą. Sądzę, że w ten sposób łatwiej uda się osiągnąć porozumienie<sup>12</sup>.

Tekst w „Aussenpolitik” jest o tyle istotny, że zawiera poglądy, rozwinięte po latach w *Zwycięstwie prowokacji*.

W 1958 r. ukazało się w Monachium wznowienie wspomnianej książki o mordzie katyńskim *Katyn — ungesühntes Verbrechen*. Mackiewicz wygłaszał odczyty, publikował w prasie, współpracował z organizacjami emigrantów z Europy Wschodniej. W kwietniu 1958 r. w pierwszym numerze biuletynu wydawanego przez Action Committee of the Fighters against Communism ukazał się artykuł Mackiewicza *Wspólna walka przeciwko wspólnemu wrogowi* (tak zresztą zatytułowano cały biuletyn: *Gemeinsamer Kampf gegen einen gemeinsamen Feind*). Autor zaznaczał na wstępie odrębność swoich poglądów:

Jeżeli wypowiadam się publicznie, zawsze podkreślam, że nie reprezentuję żadnego polskiego politycznego ugrupowania emigracyjnego. Jako pisarz i publicysta wyrażam zarówno w swych książkach jak i w artykułach prasowych wyłącznie poglądy osobiste.

Moje zapatrywania odróżniają się od większości pozostałych emigrantów głównie tym, że ci ostatni najczęściej wysuwają na pierwsze miejsce postulat narodowy. Mnie wy-

---

<sup>12</sup> Aussenpolitik 1954 z. 1 s. 19.

daje się natomiast, że komunizm, niezależnie od swych zabarwień narodowych, jest problemem rodzaju ponadnarodowego.

I dalej dwa zdania, które wyjaśniają zarówno tożsamość Mackiewicza, jak i jedno z najważniejszych źródeł jego poglądów na komunizm:

Władzy komunistycznej doświadczyłem jako zwykły furman. Dawne Wielkie Księstwo Litewskie, mój właściwy kraj pochodzenia [w oryginale *Heimat* — przyp. T.M.] był — z uwagi na swą wielonarodowość — idealnym polem obserwacji.

Rezonans w prasie wywołało demonstracyjne wystąpienie Mackiewicza z PEN-Clubu w 1959 r. Pisarz protestował w ten sposób przeciwko ponownemu przyjęciu do organizacji przedstawicieli komunistycznych Węgier. Mackiewicz nie był jedynym, który protestował przeciwko tej decyzji, ale tylko on — jak pisała „Potsdamer Tageszeitung” — zachował się konsekwentnie. W liście do Ericha Kästnera, który przewodniczył obradom kongresu PEN we Frankfurcie nad Menem, Mackiewicz podał postawę tej organizacji wobec komunistycznej dyktatury na Węgrzech jako powód swojej decyzji. Jego list cytowało wiele dzienników. Mackiewicz podkreślał, że pisarze reprezentujący reżim Kadara, określane na kongresie we Frankfurcie jako „koledzy”, znajdują się pod kontrolą państwa, a zatem działają w rzeczywistości przeciwko Kartce PEN:

Przy tym paradoksalną sytuację wytwarza fakt, że my wszyscy o tym wiemy, a „koledzy” z Republik Ludowych także wiedzą że my wiemy. Tym niemniej prezes PEN-Klubu, monsieur Chamson, wzywa dyskutantów, aby zechcieli się wykazać dobrym wychowaniem i nie psuli tej śmiesznej, urzędowej gry przez wprowadzanie akcentów „politycznych”<sup>13</sup>.

Warto dodać, że głównym argumentem, mającym uzasadnić decyzję PEN-Clubu, były rachuby na zwolnienie z więzienia węgierskich pisarzy Tibora Dery i Juliusa Haya. Pomimo „gestu” PEN-Clubu władze węgierskie pisarzy nie zwolniły.

W tym samym roku odbył się w Monachium I Kongres PEN-Clubu autorów-emigrantów (PEN-Club im Exil), który powstał głównie w wyniku exodusu pisarzy z Węgier po 1956 r. Mackiewicz wygłosił na kongresie przemówienie, którego fragmenty opublikował dziennik „Münchner Merkur”. Przemówienie zwraca uwagę na zmiany, które zaistniały w sytuacji pisarzy emigracyjnych pod koniec lat 50. a zarazem wyraża przeczucia, które miały się potwierdzić w następnych dekadach:

Bez wątplenia w czasach dawnych cesarzy i królów łatwiej było być rewolucjonistą, niż dzisiaj kontrewolucjonistą. [...] Nie pozostaje mi nic innego, jak ograniczyć się do pesymistycznej konstatacji: pisarze emigracyjni nie są zbyt popularni w tak zwanych kręgach postępowych. Jednak te właśnie kręgi są reprezentatywne dla wolnego świata, w każdym razie na terenie sztuk pięknych i literatury. [...] Trzeba powiedzieć, że koniunktura dla pisarzy-uchodźców nie jest dobra... Nie sądzę jednak, aby próby dostosowania się, ćwierć- lub trzy-czwarte-kompromisy, przyniosły rozwiązanie. Sądzę, że trzeba tym bardziej trzymać się prawdy w twórczości literackiej. Jedynej prawdy, która jest nam dostępna w życiu doczesnym, mianowicie szukania prawdy i prawdy wątplenia. Jestem nawet zdania, że nie powinniśmy pozwolić, aby nam cokolwiek w tym przeszkadzało, ani niechęć otoczenia, ani rodacy, którzy zbyt często są przekonani, iż w imię racji narodowych powinni nam podpowiedzieć taką czy inną wytyczną...

W ten sposób bardziej przysłużymy się literaturze narodowej i być może pokażemy wolnemu światu, że jesteśmy na emigracji nie dlatego, iż nie interesują nas zwyczaje i polityka w kraju...<sup>14</sup>.

---

<sup>13</sup> Cyt. wg wersji polskiej, opublikowanej w dziale „Listy do redakcji” w: *Kultura* 1959 nr 9 s. 154.

<sup>14</sup> *Freiheit im Exil. Münchner Merkur*, 16/17 IV 1959.

Ta wypowiedź Mackiewicza zapowiada późniejsze intensywne debaty na temat stosunku do pisarzy krajowych, prowadzone głównie na łamach „Wiadomości”. Lata 60. przynoszą zmianę polityki amerykańskiej, choć ani umieszczenie na Kubie sowieckiej broni atomowej, ani budowa muru berlińskiego nie wskazywały na zasadniczą ewolucję systemu komunistycznego.

### III

W 1962 r. ukazała się *Sprawa pułkownika Miasojedowa* — dzieło Józefa Mackiewicza, które może służyć za ilustrację opinii Michaiła Bachtina o powieści jako najwyższym gatunku literackim. Pomimo znacznej objętości i braku zgody autora na jakiegokolwiek skrót, powieść ukazała się w 1967 r. w przekładzie na język niemiecki, tym razem w wydawnictwie Pfeiffer. W Bergstadt-Verlag Wilhelma Korna, który wydał poprzednie powieści Mackiewicza, ukazało się natomiast już w 1964 r. tłumaczenie *Zwycięstwa prowokacji*.

To jedyna książka, którą wydałem własnym nakładem, bowiem żadne polskie wydawnictwo nie miało odwagi jej opublikować. Pozostało mi jeszcze tylko dwadzieścia egzemplarzy

— pisał autor 13 sierpnia 1972 r. do dr. Reinharda Gnaucka z Wiesbaden na temat polskiego pierwodruku. Gnauck i jego żona, polska lekarka Maria (Magdalena), stali się bliskimi przyjaciółmi Mackiewiczów. Reinhard Gnauck doprowadził do wznowienia *Katyn* — *ungesühntes Verbrechen* oraz *Sieg der Provokation* (już po śmierci autora, w 1987 r.). Obie książki ukazały się nakładem emigracyjnego wydawnictwa rosyjskiego Possiew. Mackiewicz nie był jednak zbyt szczęśliwy z wyboru tego właśnie wydawnictwa:

Jestem trochę rozczarowany, że wydawcą książki o Katyniu ma być „Possev-Verlag”. Jest bowiem znany jako pozostający pod bezpośrednim wpływem propagandy amerykańskiej, co mu odbiera charakter wydawcy niezależnego...<sup>15</sup>

W latach 80. trudno jednak było znaleźć, nie tylko na terenie Niemiec, wydawnictwo gotowe opublikować książkę o masowych zbrodniach komunistycznych. Problemy wydawnicze na emigracji rozwiązała Kontra założona w Londynie w 1970 r. przez Ninę Karsov i Szymona Szechtera. „...będziemy wydawać samych siebie, ale i takich jak my, których też mierzi wszelka cenzura” — pisał Szechter do Mackiewiczów o decyzji założenia wydawnictwa<sup>16</sup>.

Zasadnicze zmiany w atmosferze politycznej i kulturalnej nastąpiły już w latach 70.; przyniosła je polityka *détente*, na którą w Niemczech nałożyła się *Ostpolitik* Brandta. Topniały możliwości publikacji, odczytów, znikaly stopniowo instytucje badające problemy komunizmu. Co prawda w wydanej w 1970 r. książce *Gespräche zwischen gestern und morgen* znalazła się jeszcze rozmowa z Józefem Mackiewiczem a okazją do niej było ukazanie się — nakładem Instytutu Literackiego — *Nie trzeba głośno mówić*. Jednak jego pozycja jako pisarza-emigranta słabła, zwłaszcza, że w Niemczech, nie bez związku z normalizacją stosunków politycznych z Warszawą, rosło zainteresowanie pisarzami z Polski Ludowej. Wprawdzie w antologiach przekładów publikowano autorów krajowych i emigracyjnych, ale władze PRL nie traciły możliwości wpływania na dobór autorów. Zasłużony tłumacz literatury polskiej — Karl Dedecius, przed publikacją *Polnische Prosa des XX. Jahrhunderts* (ukazała się pierwotnie w dwóch tomach w latach 1969–1970), sondował w czasie pobytu w Krakowie, czy oficjalne czynniki PRL nie będą miały

<sup>15</sup> List J. Mackiewicza do M. Gnauck z 15 VIII 1982.

<sup>16</sup> Cyt. za: J. Mackiewicz, B. Toporska, *Droga Pani*. Londyn 1984 s. 366.



zastrzeżeń do włączenia do antologii wybranych pisarzy emigracyjnych<sup>17</sup>. Mackiewicza w antologii nie uwzględniono. Z gratulacji, które Dedecius przysłał autorowi *Kontry* 17 września 1974 r. w związku z kandydaturą do literackiego Nobla (inicjatorką zgłoszenia kandydatury Mackiewicza była prof. Jadwiga Maurer), wynika, że czołowy tłumacz polskiej literatury nie znalazł książki kandydata. Dedecius kartkę napisał po polsku:

Szanowny Panie, szczerze gratuluję zaszczytnej kandydatury! Ciągłe sobie przysięgam, już teraz, jutro, co najmniej pojutrze wziąć się do przeczytania Pańskich książek i wierszy Żony Pana i „nikak” się sprawić nie mogę z moimi robotami zawodowymi, terminami, robótkami lirycznymi i przyjacielskimi przysługami.

Jeżeli Dedecius do 1974 r. rzeczywiście nie znalazł prozy Mackiewicza, pominięcie pisarza we wspomnianej antologii nie miało by przyczyn natury politycznej. Ta nieznamość twórczości pisarza jest jednak zaskakująca, tym bardziej, że Dedecius zetknął się z Mackiewiczem już w 1967 r. na forum dyskusyjnym w Lindenfels.

Rozmowy w Lindenfels, stanowiły od 1964 r. polsko-niemieckie forum dyskusyjne. Spotkania, które odbywały się co dwa lata, „zamarły” w latach 70. Brali w nich udział przedstawiciele różnych dyscyplin: historycy, slawiści, prawnicy, socjologowie, pisarze, dziennikarze, polscy działacze emigracyjni. Mackiewicz uczestniczył w pięciu forach w latach 1964–1971, na trzech — był jednym z referentów<sup>18</sup>. Głównym animatorem „Rozmów...” ze strony niemieckiej był profesor Gotthold Rhode, którego autor *Kontry* uważał za najlepszego niemieckiego znawcę historii Polski. Rhode, ze swej strony, przyczynił się do popularyzowania pisarstwa Mackiewicza, tłumaczył na niemiecki jego utwory literackie i teksty publicystyczne. W latach 80. czynił starania o opublikowanie po niemiecku *Nie trzeba głośno mówić* a także — w serii „Polnische Bibliothek” w wydawnictwie Suhrkamp — wyboru opowiadań. Lektura — przynajmniej niektórych recenzji lektorskich dotyczących *Nie trzeba głośno mówić* — może wywołać rumieniec zażenowania, bowiem rzekomi specjaliści od literatury polskiej zupełnie nie znali wydarzeń, będących historycznym tłem powieści.

Na inny rodzaj przeszkód natrafiło wydanie wyboru nowel, w większości przetłumaczonych przez Rhodego. Rzeczą była postanowiona, zapłacono honorarium tłumaczowi, ale wydawca wycofał się już po przyjęciu przekładu. Jako powód podawano „wypowiedzi, które interpretowano jako antysemickie ale także sprawę jakości literackiej”<sup>19</sup>. Takie tłumaczenie nie przekonuje, bowiem trudno uwierzyć, aby wydawca najpierw zdecydował się na publikację książki a później doszedł do wniosku, że autor nie nadaje się do druku i na dodatek sprawia wrażenie antysemitę. Zapewne i tym razem zadziałał czynnik, o którym wspominał Czesław Miłosz: „zawsze nawijał się ktoś z Polaków, dbały o to, aby zamiar wydania książki ubić”<sup>20</sup>.

Jednak niezależnie od intryg ze strony różnych czynników polskich, atmosfera w Niemczech w latach 80. była dla Józefa Mackiewicza wyjątkowo niekorzystna:

Niestety nie można pozyskać naszych [...] czasopism kulturalnych dla pochwał pod adresem pisarzy-emigrantów. Jeżeli ktoś ma być chwalony, to z reguły musi być całkowicie albo połowicznie nawróconym komunistą. Natomiast ktoś, kto stale był przeciwnikiem komunizmu, nie jest dla naszych mediów interesujący

<sup>17</sup> Por.: J. Mackiewicz, *Refleksje z Lindenfels*, Kultura 1968 nr 3 s. 138–139.

<sup>18</sup> Tematy jego referatów to: „Literatura Polski komunistycznej” (1964); „Postępowe koła katolickie w Polsce” (razem z W. Stroblem) (1966); „Polska polityka wobec mniejszości narodowych w okresie międzywojennym” (1971). Podaje za: J. Hauptmann, G. Rhode, *Lindenfelser Gespräche. Ein Bericht über fünf deutsch-polnische Symposien 1964 bis 1971*. Bonn-Bruxelles-New York 1972.

<sup>19</sup> List A. Ławatego z Deutsches Polen-Institut do G. Gnaucka z 3 XII 1990.

<sup>20</sup> Cz. Miłosz, *Rok myśliwego*. Paryż 1990 s. 181.

— pisał Gotthold Rhode 26 maja 1982 r. do Reinharda Gnaucka w związku z 80. urodzinami Mackiewicza. Pod koniec dekady sytuacja była podobna. Tym razem Rhode pisał o reakcji na przesłanie do wydawnictwa Bertelsmann maszynopisu tłumaczenia *Nie trzeba głośno mówić*:

Reakcją był telefon z zachwytem i zapowiedzią przekazania maszynopisu właściwemu lektorowi. Potem zapadła jednak cisza. [...] Trudno to zrozumieć, gdyż teraz, gdy przy dyskusji na temat Katynia okazuje się, że Mackiewicz miał w stu procentach rację [...] ciągle zachowuje się tyle rezerwy wobec wielkiego pisarza. Najwyraźniej istnieje gotowość do honorowania i wydawania starego komunisty (p. Spasowski), ale nie człowieka, który nigdy nie ukrywał swej konsekwentnej niechęci do komunizmu<sup>21</sup>.

We wspomnianym już tekście autobiograficznym w „Criticónie” Mackiewicz zwracał uwagę na jeszcze jeden czynnik, który, oprócz nowej atmosfery politycznej, zamknął mu dostęp do instytucji katolickich:

Dotychczas wydałem [...] pięć książek w języku niemieckim. Wygłaszałem różne wykłady na uniwersytetach (Moguncja, Tybinga). W Berlinie Zachodnim, w Akademii Wschodniej w Lüneburgu, w wyższych szkołach ludowych, brałem udział w bardzo wielu konferencjach. Niestety, wpadłem na pomysł opublikowania dwóch książek z ostrą krytyką watykańskiej *Ostpolitik* (po polsku, hiszpańsku, angielsku)... Potem stałem się nie do przyjęcia dla instytucji katolickich.

Istotniejsze były jednak dla pisarza trudności z publikacją powieści:

Kaprysy klimatu politycznego wpłynęły na moją twórczość literacką a ściśle — na jej odbiór — bardziej niekorzystnie niż słynny monachijski Föhn [...]. W wyniku powszechnych niedogodności ucierpiał przede wszystkim moje ostatnie powieści, które osobiście uważam za najlepsze [...] *Lewa wolna* a zwłaszcza wydane przez paryską „Kulturę” *Nie trzeba głośno mówić* — próba przedstawienia wydarzeń na froncie wschodnim w czasie ostatniej wojny nie w biało-czarnych schematach, ale tak, jak było w rzeczywistości. [Powieść] pomimo wielu protestów ze strony pewnych polskich kręgów, rozeszła się w mig a nie ukazała się w języku niemieckim.

Mackiewicz, nie wiem czy świadomie, używa w przytoczonym cytacie klasycznej formuły Leopolda von Ranke o zadaniu historii („aufzuzeigen, wie es wirklich gewesen [ist],”). Istotna jest również własna ocena ostatniej powieści. Wspomniany Reinhard Veser przyjmuje oryginalne założenie metodologiczne, analizując w jednym z wątków swej pracy ewolucję modelu powieści pomiędzy *Drogą donikąd* a *Nie trzeba głośno mówić* (czyli pomiędzy pierwszym a ostatnim utworem powieściowym Mackiewicza) i wskazuje w tym kontekście między innymi na nie zbadany do tej pory problem wykorzystania przez autora dokumentu historycznego. Pewną przeszkodą dla badaczy literatury może być, jak sądzę, konieczność analizy interdyscyplinarnej: bez gruntownej wiedzy historycznej opartej na ewaluacji źródeł, już sam wybór metodologii nie jest łatwy. Mackiewicz interesuje los ludzki wpisany w wydarzenia historyczne, w dodatku najczęściej takie, których rozpowszechniony obraz jest bądź to uproszczony, bądź niepełny.

#### IV

Rezerwa, jaką Mackiewicz okazywał ruchom dysydenckim, jest znana z jego wypowiedzi w języku polskim, przede wszystkim z *Na drodze Wielkiego Ześlizgu*<sup>22</sup>; i ten wą-

<sup>21</sup> List G. Rhode do R. Gnaucka z 20 VI 1989.

<sup>22</sup> Przedruk w: J. Mackiewicz, B. Toporska, *Droga Pani*. Londyn 1984 s. 241–264. Sprawę tę omawia również D. Rohnka, *A ja przeciwnie...*, s. 204n.

tek pojawia się w autobiograficznym tekście w „Criticónie”, wraz z aluzją do materialnych skutków własnej postawy:

Sam zawiniłem pogłębienie swojej obecnej izolacji a mianowicie poprzez sceptycyzm wobec czołowych tzw. „dysydentów” z państw bloku wschodniego, z polskimi włącznie, których wyolbrzymia się teraz na Zachodzie. Zwłaszcza od czasu, gdy wśród nich zaznacza się pewien rodzaj wspólnego frontu z „eurokomunizmem”. [...] Cóż, może się zdarzyć, że niewygodne poglądy pisarza mogą mieć wpływ na jego osobistą sytuację materialną...

Do sprawy literatury krajowej i jej recepcji na emigracji, powrócił Mackiewicz raz jeszcze w rzadko przytaczanym artykule *Wbrew przymusowemu chceniu*<sup>23</sup>, którego publikacji odmówiły „Wiadomości”. Pisarz nawiązywał do sprawy nagrody „Wiadomości” z 1978 r., kiedy to na znak protestu przeciwko łamaniu regulaminu, ustalonego swego czasu przez Mieczysława Grydzewskiego, odmówił udziału w pracach jury (chodziło o zgłoszenie do nagrody książek pisarzy mieszkających w PRL). Mało znana jest propozycja, którą Mackiewicz w tym artykule przedstawił i jej uzasadnienie: Otóż sugerował, aby zamiast umysłowej ekwilibrystyki dla uzasadniania odejścia od regulaminu i jako prostą konsekwencję przekonania o jedności literatury polskiej, przyznając nagrodę uwzględniać

wszystkie polskie książki, bez względu na miejsce wydania i adresy wydawców. [...] Skoro się tak „kochamy” z krajem [...] i mamy tylko „jedną literaturę”, trzeba wyrzucić anachronizmy starych regulaminów do kosza. Otwarcie, jasno, bez niedomówień, bez inwestycji mieszkaniowych i bez interpretacji.

I raz jeszcze postulat aksjologiczny, powtarzany przez pisarza wielokrotnie:

Ważniejsza wydaje się szczerłość, a tej brakuje nam bodaj najbardziej. Szczególnym cieniem odbija się brak szczerłości w literaturze.

Ów postulat wewnętrznej szczerości, który organizuje wypowiedzi Mackiewicza, zarówno jego prozę artystyczną jak i publicystykę, jest w istocie częstym przedmiotem sporów wokół pisarza, dotyczących pytania „Czy Mackiewicz miał rację?”. Stąd też podziały na „zwolenników i przeciwników”, które dają się zauważyć również w tekstach krytyczno-literackich. Tymczasem badacz literatury analizuje tekst, a zatem pytanie o „rację”, bądź jej brak, jest w tym kontekście poznawczo nieistotne. Łatwo zresztą na nie odpowiedzieć: jeżeli naczelną zasadą twórczości Mackiewicza jest szczerłość wewnętrzna, „prawdomówność słowa” (Bachtin) — ma on zawsze „rację”, niezależnie od tego, czy własne przekonania wypowiada bezpośrednio w tekstach publicystycznych, czy też rozpisane na głosy w poetyce powieści polifonicznej.

Staralem się swego czasu zaproponować Bachtina teorię powieści jako klucz interpretacyjny do całości pisarstwa Mackiewicza, klucz, umożliwiający analizę prozy artystycznej i publicystyki w kontekście wątków biograficznych i tła epoki, w której żył autor<sup>24</sup>. Stosując tę teorię można np. wykazać, że odrębne miejsce powieści *Karierowicz* w całokształcie twórczości pisarza, wynika z jej poetyki, a nie z „polityki” (recenzenci podkreślali natomiast, że jest to, w przeciwieństwie do innych utworów powieściowych, „powieść apolityczna”). Fakt, że moja propozycja przeszła bez echa<sup>25</sup>, miały natomiast

<sup>23</sup> J. Mackiewicz, *Wbrew przymusowemu chceniu*, Gwiazda Polarna 23 VIII 1980.

<sup>24</sup> T. Mianowicz, *Dwie powieści Józefa Mackiewicza*, [w:] *Nad twórczością Józefa Mackiewicza*, szkice pod red. M. Zybury. Warszawa 1990 s. 30–79.

<sup>25</sup> A. Fitas skrytykował we wstępie do swojej książki (patrz przyp. 1) moją koncepcję, choć dla poparcia własnego stanowiska nie przedstawił, w moim odczuciu, przekonujących argumentów.

miejsce kolejne erupcje „sporu o Mackiewicza”, świadczy o tym, że przyczyn tak nietypowej recepcji jego pisarstwa należy szukać poza tekstem.

To, że Mackiewicz dla jednych jest prorokiem, inni zaś starają się zdeprecjonować go ponawianymi oskarżeniami o współpracę z niemiecką prasą w czasie okupacji Wilna, dowodzi w moim przekonaniu, że jest on pisarzem łatwo zdobywającym czytelników a równocześnie „niebezpiecznym”, także po śmierci. Proponuje on bowiem zupełnie inne spojrzenie na historię najnowszą, na wydarzenia, które ukształtowały obecną sytuację w Polsce i do tej pory na nią wpływają. Punkt widzenia Mackiewicza jest tak inny („a ja — przeciwnie”), że dla wielu czytelników staje się on odkryciem, poszerza horyzont myślowy odbiorcy tekstu o zupełnie nowe wymiary, tym bardziej że jego wywody, oparte na żelaznej logice, są wypowiedzią wolną od agitacji (charakterystyczne jest to, że — o ile mi wiadomo — brak do tej pory analiz języka tej publicystyki). Skoro Mackiewicz kwestionuje ustalone schematy myślowe, powszechne oceny i uznane autorytety a ponadto zyskuje zwolenników — musi nastąpić reakcja ze strony tych, których pozycji to nowe spojrzenie zagraża.

Prostym, ale — przynajmniej jeśli chodzi o środowisko emigracyjne — skutecznym sposobem uniknięcia merytorycznej dyskusji nad historią i sytuacją polityczną Polski, było kwalifikowanie wypowiedzi Mackiewicza jako „antykomunistycznej obsesji” lub „politycznej paranoi”. Sam autor pisał na ten temat:

Istnieje rozpowszechniony pogląd, przedstawiający antykomunizm w postaci obsesji osób niezdolnych do rozumowania kategoriami „rozsądnymi” i „realnymi”; niemal tkniętych nieuleczalną chorobą i dlatego nie zasługujących nawet na leczenie, lecz tylko wzruszenie ramion. Ten pogląd na rzekomą „obsesję” antykomunistyczną ukuli „realiści” polityczni i konformiści intelektualni nie tylko na własny użytek, ale i na użytek znacznej części drobno-mieszczan szerokiego świata<sup>26</sup>.

Nie prowadzono zatem dyskusji ze stanowiskiem Mackiewicza i, co więcej, próbowano — dla obrony „rządu dusz” — uniemożliwić mu publikowanie w prasie emigracyjnej. Dyrektor Rozgłośni Polskiej RWE Jan Nowak (właśc. Zdzisław Antoni Jeziorański), organizując kolejną falę ataków na autora *Lewej wolnej*, pisał wyraźnie o wadze, jaką przywiązywał do „wylimitowania Mackiewicza z niepodległościowej publicystyki politycznej”<sup>27</sup>. Jeden z kolejnych dyrektorów Rozgłośni Polskiej RWE usuwał już nawet nazwisko Mackiewicza z audycji radiowych: Zdzisław Najder w 1984 r. nie zezwolił na nadanie w programie kulturalnym recenzji Andrzeja Szulczyńskiego z tomu *Droga Pani*<sup>28</sup>.

---

Myli się twierdząc, że nie dostrzegam „wyraźnego ukierunkowania ideologicznego pisarstwa [Mackiewicza]”. Powieść polifoniczna jest wg Bachtina „ideologiczna”, jest właśnie „powieścią o idei”. Jeżeli zaś Fitas pod pojęciem „ukierunkowania ideologicznego” rozumie preferencje autorskie, to w niniejszym szkicu nie po raz pierwszy podkreślam, że Mackiewicz swoje poglądy na historię, literaturę, politykę, sztukę jednoznacznie i bezpośrednio wypowiadał w wystąpieniach publicystycznych. W jego powieściach natomiast „głosy” są równouprawnione a narrator wszechwiedzący pojawia się sporadycznie, na co wskazuje nb. Vesper w swojej pracy (patrz przyp. 5). Ponadto Fitas błędnie przyjął, że Sergiusz Miasojedow był postacią wykreowaną przez autora *Sprawy...* a relacja pomiędzy fikcją a faktami historycznymi jest istotna dla zrozumienia źródeł powieściopisarstwa Mackiewicza i pełni ponadto istotną funkcję artystyczną.

<sup>26</sup> J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*. Londyn 1983 s. 221.

<sup>27</sup> Por.: Contra 1990 nr 4 s. 170.

<sup>28</sup> Tekst ten pod tytułem *Kontra karebelą* ukazał się w majowym numerze „Archipelagu” z 1984 r. W. Odojewski, w owych latach odpowiedzialny za programy kulturalne w Rozgłośni Polskiej RWE, zdołał bodajże dwukrotnie „puścić” programy o Mackiewiczu, korzystając z nieobecności Najdera w Monachium.

Charakter prowadzonych do dziś dyskusji nad poglądami Mackiewicza świadczy o istniejących nadal deficytach w polskiej historiografii, na zamykanie oczu na — jak to ujął Tadeusz Wyrwa, jeden z historyków, starających się wypełnić tę lukę — „bezdroża dziejów Polski”. Co ciekawe, już uprzednio istniały *sui generis* dwie opinie na temat publicystyki Józefa Mackiewicza i Barbary Toporskiej. Wbrew temu, co napisał Stefan Kisielewski w swoim *Alfabecie*, nigdy nie próbowałem zaaranżować jego spotkania z Józefem Mackiewiczem. Taki pomysł nie przyszedłby mi do głowy, miałem bowiem w pamięci fakt, że p. Józef odmówił nawet spotkania z bratem, gdy Cat, już po powrocie z Londynu do Warszawy, jako turysta przyjechał do Monachium. Zagadnąłem natomiast Kisiele, w czasie jednej z jego wizyt w Bawarii, o skierowaną przeciwko publikowaniu Mackiewicza wypowiedź w „Kulturze” z 1957 r. „Mackiewicz napisał wiele słusznych rzeczy” — odpowiedział Kisiel, wyraźnie unikając kontynuowania wątku.

W prywatnych rozmowach premier Rządu RP na Obczyźnie Kazimierz Sabbat, w znacznym stopniu podzielał krytyczne opinie Józefa Mackiewicza o RWE. Nie mogło przecież być inaczej, skoro w Wolnej Europie nie można było nawet wymieniać londyńskiego rządu RP (zakaz zniesiono dopiero w połowie lat 80., u progu konwergencji systemów). Nie sposób analizować tutaj poglądów autora *Drogi donikąd* na temat RWE, zwłaszcza, że i w tym wypadku nie można ograniczyć się do pytań o to, czy „Mackiewicz miał rację”. Chodzi o zbadane cały czas w niewystarczającym stopniu obszary historii najnowszej (nie tylko Polski), a zwłaszcza stosunków Wschód–Zachód. W sprawie RWE istnieje wiele legend i jeszcze więcej białych względnie szarych plam, przy dominacji memu-arystyki jako źródła i trudnym dostępie do dokumentów archiwalnych (przypuszczam, że materiały amerykańskie, a przynajmniej ich część, są równie trudno dostępne jak archiwalia MSW). Wydaną w 1969 r. broszurę Mackiewicza „*mówi Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa...*” wspominam głównie dlatego, że jest mało znana<sup>29</sup> a chodzi przy tym o jeden z istotnych elementów z monachijskiego okresu pisarza.

W analizie roli politycznej RWE a tym samym powodów krytycznych opinii Mackiewicza na temat tego radia, trzeba odejść od uproszczeń i przede wszystkim widzieć Wolną Europę jako instrument polityki amerykańskiej. Nie zmieniają tego faktu wypowiedzi byłych dyrektorów Rozgłośni Polskiej, którzy ze zrozumiałych powodów ekspozują własną rolę polityczną. „Amerykanie chcieli, aby były utrzymywane pozory niezależności przy zachowaniu linii polityki amerykańskiej” — mówił o tym Kazimierz Zamorski<sup>30</sup>. Ten sam autor wspominał, jak dyrektor Rozgłośni Polskiej RWE, Jan Nowak, definiował cele radia:

[...] pragniemy ewolucji komunizmu w kierunku socjalizmu demokratycznego. Należy komunistom odebrać słowo socjalizm w znaczeniu, w jakim je używają<sup>31</sup>.

Mackiewicz krytykował amerykańskie instrukcje polityczne, Nowak twierdził, że instrukcji nie było<sup>32</sup>. Dziś wiemy, że zalecenia polityczne były i to właśnie w sprawach, o których wypowiadał się Mackiewicz<sup>33</sup>. Ponieważ polityka amerykańska po II wojnie światowej nie miała na celu rozbicia systemu komunistycznego, a jedynie realizację interesu strategicznego USA, łatwo zrozumieć dezaprobatę Mackiewicza. Strategia amerykańska

<sup>29</sup> Pominięto ją w spisie publikacji pisarza, zamieszczonych w tomie *Droga Pani* (patrz przyp. 16).

<sup>30</sup> K. Zamorski, *Jestem fanatykiem prawdy. Z Kazimierzem Zamorskim rozmawia Jacek Trznadel*, Gazeta Polska 6 X 1994.

<sup>31</sup> K. Zamorski, *Pod anteną Radia Wolna Europa*. Poznań 1995 s. 174.

<sup>32</sup> Por.: J. Mackiewicz, „*mówi Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa...*”. Monachium 1969 s. 12.

<sup>33</sup> Np. w 1956 r. w sprawie poparcia dla Gomułki, przeciwstawianego jako pozytywny kontrprzykład Imre Nagy’owi. Por.: P. Machcewicz, *Tajny punkt 15*, Polityka 4 XI 1995.

została zresztą ustalona wkrótce po zakończeniu II wojny światowej i pomimo zmiennych doktryn, utrzymała się do czasu transformacji w bloku sowieckim na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku. Doradcy rządu amerykańskiego już w 1948 r. opracowali zalecenia dotyczące polityki wobec krajów satelickich ZSRS i Europy Wschodniej:

W celu wyeliminowania wpływów sowieckich w krajach satelickich, istnieją tylko dwie możliwości: z jednej strony wojna, z drugiej — środki pozwalające działać bez doprowadzenia do konfrontacji. [...]

Wojna jest tutaj wymieniona jedynie w celu podkreślenia, że nie wchodzi ona w grę. [...]

Naszym celem będzie zastąpienie rządów obecnych przez inne, które będą nam zyczliwe, nawet jeśli miałyby być komunistyczne, a jeśli nieżyczliwe — to pod warunkiem, że nie będą pod kontrolą Moskwy. [...]

Jeżeli będziemy gotowi zaakceptować w pierwszej kolejności dysydenckie reżimy komunistyczne, niezależne od ZSRS, w celu zastąpienia obecnych rządów stalinowskich — szansa sukcesu będzie większa. Oczywiście będzie bardzo trudno próbować zerwać natchmiast wszystkie związki pomiędzy Kremlm a krajami satelickimi. Jednak jeszcze trudniej byłoby próbować na początku obalić reżimy komunistyczne u władzy. [...]

Możemy wpływać na obszar polityki i gospodarki. Jest jasne, że ta druga dziedzina jest ważniejsza, ponieważ mamy w niej większe szanse sukcesu<sup>34</sup>.

Warto uwzględnić te zalecenia, analizując historię polityczną okresu powojennego i funkcję, jaką w istocie pełniło RWE, niezależnie od podporządkowanych celom propagandowym opinii, szczególnie intensywnie upowszechnianych od końca lat 80. Przytoczone zalecenia pozwalają również zrozumieć, pozornie tylko zaskakujący, niepokój ambasadora USA w Warszawie Johna Davisa, który w 1989 r. w jednym z tajnych raportów przesłanych do Waszyngtonu, jako największe niebezpieczeństwo określał „niemal pełne zwycięstwo «Solidarności»”, co mogłoby „zagrozić pozycji czołowych partyjnych reformatorów”<sup>35</sup>.

Były dyrektor RWE George Urban wspomina<sup>36</sup>, że w połowie lat 80. prezes połączonych rozgłośni Radio Free Europe/Radio Liberty Inc. Eugene Pell, uniemożliwił prokuraturze niemieckiej podjęcie dochodzeń przeciwko działającemu w Wolnej Europie współpracownikom służb specjalnych z bloku sowieckiego. Urban wymienia Vladimira Kusina — wicedyrektora działu badawczego RFE i wspomnianego już Zdzisława Najdera. Oczywiście książka Urbana, jak każde źródło tego typu, wymaga weryfikacji; jednak informacja o akceptacji w RWE tajnych współpracowników komunistycznych „organów” jest wiarygodna; agentem KGB był również główny redaktor Sekcji Rosyjskiej Radia Swoboda — Oleg Tumanow, czego domyślała się przynajmniej połowa jego kolegów w rozgłośni (sam zainteresowany pisał o tym później w swoich wspomnieniach), a pomimo tego wspinał się na kolejne szczeble radiowej kariery.

Jeżeli zatem amerykańska dyrekcja Wolnej Europy i Radia Swoboda chroniła współpracowników „organów” z bloku sowieckiego, interpretacja wydarzeń lat 80. jako sukcesu ukrytych intencji komunistów jest mało przekonująca. A formułuje ją Dariusz Rohnka w cytowanej już książce o Józefie Mackiewicz. Rohnka przywołuje ponadto ukończoną w 1984 r. pracę Anatolija Golicyna *New Lies for Old*, która, choć ciekawa (autor ze zdumiewającą trafnością przepowiedział epokowe zmiany w bloku wschodnim w drugiej połowie lat 80.), dla historyka ma w znacznym stopniu charakter spekulacyjny. Gatunkowo książka Rohnki jest esejystką, autora nie obowiązuje zatem naukowa dyscyplina. Nie to

<sup>34</sup> Cyt. za: P. de Villemarest, *Complicités et financement soviéto-nazis*. Paris 1996 s. 252.

<sup>35</sup> *Zwycięstwo pełne i groźne*, Gazeta Wyborcza 9/10 VI 2001.

<sup>36</sup> G. R. Urban, *Radio Free Europe and the Pursuit of Democracy. My War Within the Cold War*. New Haven 1997; zob. też: R. Larsen, *Did RFE cover up agent?*, The Prague Post 21–27 I 1998.

jednak jest najważniejsze. Otóż Rohnka i cytowany przez niego Golicyn widzą w wydarzeniach politycznych tylko jeden element sprawczy — komunistów, którzy starają się oszukać beczynny Zachód. W rzeczywistości stosunki Wschód–Zachód były wynikiem aktywnych działań obu stron. Józef Mackiewicz pytał o powody, dla których Zachód „chce się dać oszukać”<sup>37</sup> i dostrzegał je — m.in. analizując linię programową RWE — w świadomej polityce popierania reform systemu komunistycznego. Ale i w wypadku kwestia „Czy Józef Mackiewicz miał rację?” jest, przynajmniej z punktu widzenia historyka, pytaniem jałowym, choć z pewnością debaty na ten temat będą powracać w polskiej publicystyce. Natomiast oczywiste jest rozszerzenie wpływów Stanów Zjednoczonych na obszar dawnego bloku sowieckiego, w czym trudno jednak widzieć realizację tajnego planu komunistów.

## V

Grupa pracowników RWE należała do kręgu osób bliskich Barbarze i Józefowi Mackiewiczom. Oprócz wspomnianej już Wandy Stankowskiej, ich najbliższymi przyjaciółmi i stałymi partnerami „do kart” byli Urszula i Kazimierz Zamorscy, który swego czasu narażony był w Wolnej Europie, w związku z kontaktami z pisarzem, na różne naciski. Już w Monachium stały kontakt z Mackiewiczami utrzymywali Wiktor Trościanko, pisarz i działacz Stronnictwa Narodowego, autor popularnych w Polsce komentarzy radiowych, a zwłaszcza jego żona Wiwa. Po przeprowadzce Trościanków do Hiszpanii trwała korespondencja, którą Barbara Toporska utrzymywała niemal do ostatnich dni życia. Grono przyjaciół, które w lutym 1985 r. żegnało Józefa Mackiewicza na cmentarzu w Monachium, gdzie spopielono zwłoki, nie było wielkie. „Radiowiec” Zygmunt Jabłoński, autor kilku powieści i sztuk scenicznych, ciężko chory na raka, nie mógł przyjść (zmarł w marcu 1985 r.). Była natomiast jego żony Hildegarda, również z Mackiewiczami zaprzyjaźniona. Z Londynu przyleciała Nina Karsov, z Wiednia przyjechał ks. prałat (dziś już infułat) Bonifacy Miązek, poeta i docent na wydziale slawistyki tamtejszego uniwersytetu. Wiera Pirożkowa, często wymieniana w publicystyce Mackiewicza, wydawca pisma „Głos Zarubieża”, z którym pisarz przez wiele lat współpracował, docent na monachijskim Uniwersytecie Ludwika-Maksymiliana a poza tym — pierwowzór Pani Anty z *Homo Sovieticus* Aleksandra Zinowiewa. Parę miesięcy później, w bardzo podobnym gronie, żegnaliśmy w Bad Trissl Barbarę Toporską.

Nina Kozłowska, która знаła Mackiewiczów niemal od początku ich pobytu w Bawarii, mówi mi, że na pożegnaniu p. Józefa w Monachium „jednak trochę osób się zebrało”. Wymieniłem tutaj te osoby z najbliższego otoczenia Barbary i Józefa Mackiewiczów, które znałem bądź znam osobiście i jeśli kogoś pominąłem, przypisać to należy mej zawodnej pamięci. Ważniejsze wydaje mi się wskazanie kilku chociażby środowisk, instytucji, wydawnictw, z którymi Józef Mackiewicz w okresie spędzonym w Monachium współpracował. Tam należy szukać dalszych źródeł, relacji i świadków, zwłaszcza, że liczba tych ostatnich nieubłaganie maleje.

---

<sup>37</sup> J. Mackiewicz, *Na przekór przymusowemu „chcieniu”*, Gwiazda Polarna 23 VIII 1980.